

Tytułowa odpowiedzialność odszkodowawcza budzi wiele kontrowersji w codziennej praktyce towarzystw, brokerów i agentów ubezpieczeniowych. Bywa źle rozumiana również przez pozostałych uczestników rynku ubezpieczeń, a zwłaszcza przez podmioty prowadzące działalność gospodarczą. Dlatego warto poświęcić trochę uwagi temu obszernemu zagadnieniu.

Kłopotliwy podział w ryzyku odpowiedzialności odszkodowawczej



Jacek Woronkiewicz
Sopockie Towarzystwo Ubezpieczeń Ergo Hestia SA,
Zastępca Dyrektora Biura Likwidacji Szkód,
zajmuje się zarządzaniem likwidacją szkód
majątkowych klientów korporacyjnych i detalicznych,
w tym z zakresu ubezpieczeń OC podmiotów
gospodarczych i grup zawodowych, prawnik,
absolwent Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Gdańskiego,
w Ergo Hestii od 1993 roku.

Tradycyjnie odpowiedzialność cywilna często kojarzy się z występującym w świadomości podmiotów, działających na rynku ubezpieczeń, rozróżnieniem dwóch reżimów tj.: odpowiedzialności cywilnej deliktowej i kontraktowej. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że odpowiedzialność deliktowa to odpowiedzialność podmiotów za powstałe szkody wynikająca z czynu niedozwolonego. Chodzi więc o sytuację, w której zostały naruszone normy prawne pisane lub zwyczajowe powodujące odpowiedzialność sprawcy czynu. Odpowiedzialność kontraktowa z kolei wynika z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, powodującego szkodę u kontrahenta. Może on żądać jej naprawienia, na podstawie postanowień umownych zawartych w umowie i przepisach prawa cywilnego dotyczących umów. W ślad za takim pojmowaniem tego szerokiego tematu na polskim rynku ubezpieczeń ukształtował się historycznie i kształtuje często do dzisiaj - podział ubezpieczeń odpowiedzialności cywilnej na ubezpieczenia tzw. „OC kontraktowej” i „OC deliktowej”. Podział ten wielokrotnie wzbudza gorące spory interpretacyjne w rozróżnieniu rodzaju odpowiedzialności cywilnej. Dzieje się tak za sprawą powszechnie występującej w obrocie gospodarczym sytuacji, w której szkoda zostaje wyrządzona w związku z wykonywaną umową (kontraktem) i trudno jest rozstrzygnąć, czy jest ona następstwem czynu niedozwolonego czy też nienależytego wykonania zobowiązania, czy w związku z tym sprawca odpowiada na podstawie przepisów o czynach niedozwolonych (odpowiedzialność deliktowa), czy też na podstawie przepisów o zobowiązaniach umownych (odpowiedzialność

kontraktowa). Trudno bowiem ustalić, czy np. zniszczony lokal używany na podstawie umowy najmu daje prawo wynajmującemu do odszkodowania za szkody na podstawie przepisów o umowie najmu (odpowiedzialność kontraktowa) czy też na podstawie przepisów ogólnych o odpowiedzialności za szkodę (odpowiedzialność deliktowa). Spory te były i są o tyle istotne, że dotyczą precyzyjnego nazwania i zidentyfikowania ryzyka związanego z odpowiedzialnością cywilną, jaką ponoszą podmioty gospodarcze prowadzące działalność gospodarczą. Ważne jest też to, czy klienci towarzystw ubezpieczeniowych posiadają ochronę ubezpieczeniową zarówno w zakresie tzw. „OC kontraktowej”, jak i „deliktowej” oraz co pod tymi pojęciami kryje się i jakich ryzyk dotyczy.

Z życia wzięte

Dobłą ilustracją problemu są przykłady szkód i roszczeń z nimi związanych z życia wzięte. W codziennej praktyce życia gospodarczego bowiem często one występują. Posłużę się kilkoma z nich.

Inwestor związany umową o wykonanie robót budowlanych z wykonawcą ogromnej inwestycji - centrum handlowego - niewątpliwie jest narażony na ryzyko jej zniszczenia i strat związanych np. z katastrofą budowlaną w tymże centrum. Przyczyną może być błąd przedsiębiorcy wynikający z wadliwego montażu stropu, albo zaproszenie ognia przez pracowników wykonawcy prowadzące nie tylko do zniszczenia samej inwestycji stanowiącej mienie inwestora, ale i do uszkodzeń ciała osób znajdujących się na terenie inwestycji. Ryzyko szkody i strat dotyka tutaj zarówno inwestora, jak i osoby postronne. W konsekwencji ponosi je wykonawca inwestycji odpowiedzialny za szkodę.

Właściciel sieci myjni automatycznych niemalże codziennie narażony jest na szkody wyrządzone swoim klientom (kontrahentom) w pojazdach poddawanych usłudze ich czyszczenia i mycia. Bardzo często na przykład, jak uczy mnie doświadczenie, odpadają lusterka, a lakier zarysowuje się lub nawet odpada. Tu również ryzyko szkody dotyka kontrahenta - klienta myjni - a w konsekwencji obciąża przedsiębiorcę.

Przedsiębiorca specjalizujący się w instalowaniu urządzeń klimatyzacyjnych w hotelach i innych obiektach użyteczności publicznej lub prywatnej zazwyczaj podaje jako swoją silną stronę bezawaryjność instalowanych urządzeń i zapewnia świetny serwis gwarancyjny dotyczący wykonanej pracy i dostarczonych urządzeń. Bywa jednak i tak, że awaria klimatyzacji - a w skrajnych jej przypadkach nawet jej spalanie - z przyczyn leżących po stronie przedsiębiorcy wyrządzić potrafi ogromne szkody. Niszczy przy tym nie tylko samą instalację, ale i obiekt, który tak skutecznie potrafiła najpierw wychładzać, a potem rozpalać do czerwoności, narażając właściciela na rozstrój nerwów. Znowu kontrahent narażony jest na ryzyko szkody, do naprawienia której zobowiązany jest przedsiębiorca.

Szkoda łączy. Odpowiedzialność dzieli

To, co łączy wymienione przykłady z punktu widzenia odpowiedzialności cywilnej i jest oczywiste, to powstała szkoda u kontrahenta - inwestora centrum handlowego, klienta myjni samochodowej i właściciela hotelu - oraz okoliczność, że poszkodowani to strony umowy z przedsiębiorcą.

Nie jest już takie oczywiste natomiast, czy za powstałe szkody wszyscy sprawcy szkód odpowiadają według odpowiedzialności kontraktowej (umownej), czy też na zasadach ogólnych wg odpowiedzialności cywilnej deliktowej. Skąd taka niejasność? Nasz system prawa cywilnego daje poszkodowanym - w przywołanych przykładach kontrahentom - dowolność w przywoływaniu podstawy prawnej w dochodzeniu odszkodowania za sprawą instytucji zbiegu roszczeń określonej w art. 443 kodeksu cywilnego. Z perspektywy poszkodowanego często nie ma znaczenia, czy ze sprawcą szkody łączy go umowa czy nie i czy w związku z tym może dochodzić naprawienia szkody, przywołując przepisy dotyczące umowy lub też zasady ogólne wyrażone w kodeksie cywilnym. Innymi słowy - nie jest najważniejsze, na jaki rodzaj odpowiedzialności powołuje się poszkodowany, dochodząc odszkodowania. Sąd bowiem i tak w przypadku sporu, zgodnie z zasadami procedury cywilnej, sam musi wskazać podstawę prawną w uzasadnieniu wyroku. Często wskazuje taki reżim odpowiedzialności i prowadzi proces tak, aby chronić poszkodowanego, wybierając podstawę dogodniejszą dla strony dotkniętej szkodą. Podział na odpowiedzialność kontraktową i deliktową traci także sens w przypadkach, kiedy szkoda zostaje wyrządzona przez przedsiębiorstwo wprawiane w ruch siłami przyrody (takimi jak np. elektryczność, para, gaz itp.). W takich bowiem sytuacjach kodeks cywilny w art. 435 stanowi, że przedsiębiorca odpowiada za szkodę wyrządzoną komukolwiek, a więc z punktu widzenia prawa nie ma znaczenia, czy poszkodowanym będzie kontrahent umowy, czy osoba postronna niezwiązana umową. Jest to wówczas odpowiedzialność deliktowa niezależna od występowania pomiędzy sprawcą a poszkodowanym umowy. Ponadto w takich sytuacjach reżim odpowiedzialności jest bardzo surowy, oparty o tzw. zasadę ryzyka. W dużym uproszczeniu oznacza to, że poszkodowany nie musi udowodnić winy przedsiębiorcy za powstałą szkodę, a jedynie okoliczność, że ją wyrządził. Warto jednak pamiętać, że nie każdy przedsiębiorca jest przedsiębiorstwem wprawianym w ruch siłami przyrody i nie zawsze odpowiada wg zasady ryzyka w reżimie odpowiedzialności deliktowej. Wiele orzeczeń Sądu Najwyższego* uczy, że niejednokrotnie rozdzielenie odpowiedzialności na deliktową lub kontraktową jest bardzo trudne. Z pewnością taka dystynkcja daje ogromne pole do popisu dla prawników, którzy mogą rozprawiać, czy szkoda jest następstwem nienależycie wykonanej umowy, czy też popełnionego deliktu, ale chyba nie jest to interesująca dyskusja z punktu widzenia poszkodowanego i sprawcy, którzy w pierwszej kolejności oczekują zaspokojenia roszczeń i adekwatnej ochrony ubezpieczeniowej.

Ryzyko w perspektywie klienta

Patrząc z perspektywy klienta towarzystwa ubezpieczeniowego i brokera reprezentującego jego interesy, ustalanie, czy podmiot prowadzący działalność gospodarczą w przypadku szkody wyrządzonej kontrahentowi odpowiada wg reżimu odpowiedzialności cywilnej kontraktowej lub deliktowej, nie jest łatwym i jasnym zadaniem. Bardziej interesującym pytaniem stawianym towarzystwu ubezpieczeniowemu będzie raczej pytanie o to, czy wyrządzone szkody zostaną pokryte ochroną przez ubezpieczyciela.

Skoro więc wspomniany podział budzi tak wielkie kontrowersje i trudności w interpretacji, to automatycznie nasuwają się pytania: czy warto przy takim podziale trwać? Czy warto dzielić ryzyko i ubezpieczenie na kontraktowe i deliktowe? Czy warto trudzić się i wyjaśniać różnice między

odpowiedzialnością kontraktową i deliktową? Może łatwiej byłoby stworzyć uniwersalne pojęcie odpowiedzialności cywilnej, które byłoby prostsze i nie zmuszało do niepotrzebnego wysiłku? Myślę, że posługiwanie się podziałem ubezpieczenia OC na deliktowe i kontraktowe prowadzi do poważnych problemów interpretacyjnych umów ubezpieczenia OC, w których nieustannie będziemy głowić się nad tym, czy powstałe szkody są następstwem deliktu czy nienależycie wykonanego kontraktu. Niejasności takie na tle zawartej umowy ubezpieczenia w bliższej perspektywie uderzają w przedsiębiorców, którzy nie są w stanie zidentyfikować ryzyka i uzyskać komfortu czytelnej ochrony. W dalszej perspektywie są też niekorzystne dla ubezpieczyciela, który wszelkie niejasności musi dobrowolnie lub w skrajnych przypadkach zgodnie z linią orzecznictwa sądowego wkalkulować w koszty swojego postępowania. W naszym orzecznictwie obowiązuje bowiem zasada, w myśl której wątpliwości i niejasności rozstrzygane są na korzyść ubezpieczonego.

Czy istnieje alternatywa?

Funkcjonują na polskim rynku ubezpieczeń OC rozwiązania alternatywne, o ile za kluczowe w ryzyku odpowiedzialności OC uczynimy pojęcie szkody. Dlaczego właśnie to pojęcie? Podmiot prowadzący działalność gospodarczą z pewnością zainteresowany jest pokryciem szkód, których ryzyko wyrządzenia jest bezdyskusyjne, tak jak wskazują przywołane przykłady. Dalsze rozróżnienie jest już mniej interesujące i trudniejsze dla klienta. Dlatego odważę się bronić tezy, że tak naprawdę w ryzyku i ubezpieczeniu OC chodzi o zidentyfikowanie **odpowiedzialności odszkodowawczej, czyli odpowiedzialności za szkodę**. Dyskusja wokół ryzyka OC w takim założeniu sprowadza się będzie każdorazowo do definiowania szkody, co uczyni ją łatwiejszą i bardziej czytelną dla przedsiębiorcy. Przedsiębiorca i broker w jego imieniu, operując przykładami szkód i definiując w ten sposób szkodę, szybciej znajdą porozumienie co do zakresu ochrony ubezpieczeniowej. Model taki pozwolił też stworzyć system klauzulowy, w którym przedsiębiorca może na podstawie klauzul indywidualnych uzyskać ochronę na ryzyko wyrządzenia szkód, bez konieczności wchodzenia na drogę trudnej dyskusji prawniczej o odpowiedzialności cywilnej kontraktowej lub deliktowej. Model taki przypomina trochę system ryzyk nazwanych, stosowany w ubezpieczeniach mienia. Krótka historia zdemonopolizowanego rynku ubezpieczeń pokazuje, że taką drogą poszli prekursorzy na polskim rynku ubezpieczeń w połowie lat dziewięćdziesiątych,

do których zaliczyć możemy firmę, z którą związałem swoją karierę zawodową. Najlepszy dowód na to, że model oceny ryzyka i ubezpieczanie w oparciu o pojęcie szkody i system klauzulowy są trafione, jest fakt, że większość liczących się na rynku ubezpieczycieli odeszło bądź odchodzi od podziału ryzyka OC na tzw. „kontrakt” i „delikt”. Odważę się postawić tezę, że ten wielokrotnie wspomniany już podział w sposób naturalny zniknie całkowicie z oferty towarzystw ubezpieczeniowych działających na naszym rynku ubezpieczeń OC.

Trudna przyszłość

Mimo to w związku z ryzykiem odpowiedzialności odszkodowawczej i jego ubezpieczaniem pozostanie jeszcze wiele trudnych zagadnień. Zadania, przed jakimi stoi rynek ubezpieczeniowy w zakresie ryzyk OC podmiotów gospodarczych, to między innymi zmaganie się z takimi tematami, jak pojęcie szkody i zakres jej ubezpieczalności, czasowy zakres ochrony ubezpieczeniowej (trigery) lub ryzyko przedsiębiorcy (jakość świadczonej usługi, rękojmia, gwarancja). Jesteśmy świadkami interesującego ewolucyjnego procesu, który na przykładzie oferty towarzystw ubezpieczeniowych oraz licznych już obecnie obowiązkowych ubezpieczeń OC adresowanych do kolejnych grup zawodowych pokazuje zdolność adaptacji do rzeczywistych potrzeb klienta. Proces ten wskazuje na docieranie do istoty ryzyka OC i próbę jego definiowania w sposób jasny i bardziej czytelny dla klienta. Jednocześnie nie oznacza to, że pojęcia odpowiedzialności deliktowej bądź kontraktowej są ignorowane. Przechodzą one bardziej w sferę procesu likwidacji szkody, na etapie którego do zadań ubezpieczyciela OC należy ustalanie przesłanek odpowiedzialności ubezpieczonego klienta i ewentualna obrona przed nieuzasadnionymi roszczeniami poszkodowanych. Proces ten jest najlepszym sprawdzianem wiedzy i kompetencji ubezpieczyciela oraz obrazem realizacji zobowiązań zaciągniętych w umowie ubezpieczenia. Pozostawmy więc problem podziału odpowiedzialności za szkodę na „kontraktową” lub „deliktową” ubezpieczycielowi na etapie procesu likwidacji szkody.

Jacek Woronkiewicz
jacek.woronkiewicz@hestia.pl

- * 1. SN z 6 II 1963 r., 2CR 96/62 ONSN 1964 poz. 197.
- 2. I Acr 254/92 osp 1993/10/195.
- 3. SN IV CR 18/81 wyrok z dnia 03.06.1981.
- 4. wyrok NSA S.A./Po 963/93 ONSA 1994/4136.

Rys. Magda Beneda

